



## Wstęp

# Głos z zewnątrz – głos pamięci?

Tamtego wieczoru poszliśmy w trójkę do modnej restauracji Quchnia Artystyczna przy Centrum Sztuki Współczesnej. Jan spotkał tam kolegę, który się do nas przysiadł. Rozmawialiśmy o *Sąsiadach*.

– Nie spodoba im się, że przychodzi to od kogoś z zewnątrz – powiedział kolega Jana.

– Nie podoba mi się, że myślą o mnie jako o kimś z zewnątrz – powiedział Jan<sup>1</sup>.

Spotkania autorskie Normana Daviesa, bodaj najbardziej rozpoznawalnego wśród Polaków historyka zajmującego się Polską, przypominają sesje terapii grupowej. Gdy po serii książek związanych z przeszłością Polski (m.in. *Boże igrzysko*, *Serce Europy*, *Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919–1920* oraz *Powstanie 44*) w 2008 roku Davies ogłosił kolejną, pt. *Europa walczy 1939–1945. Nie takie proste zwycięstwo*, poświęconą II wojnie światowej w Europie, a nie tylko polskim losom, musiał się tłumaczyć dziennikarzowi „Newsweeka” z zarzutu „znudzenia się” Polakami: „Nie, nie. To nie tak. Ja się czasem frustruję, irytuje mnie to, co widzę i słyszę, ale nigdy się Polską nie nudzę. (...) Im więcej piszę o Polsce, tym mam większe przekonanie, że najlepszy sposób marketingu Polski na świecie to prezentowanie polskich spraw w szerszym kontekście”<sup>2</sup>.

Argument wizerunkowy w połączeniu z kompleksem państwa pokrzywdzonego przez historię zadziałał w ostatnich dwu dekadach niejednokrotnie,

<sup>1</sup> M. Shore, *Smak popiołów. O dziedzictwie totalitaryzmu w Europie Wschodniej*, tłum. M. Szuster, Warszawa 2012, s. 230.

<sup>2</sup> N. Davies, D. Wilczak, *Nawigator historii*, „Newsweek” 2006, nr 33, s. 71.



tworząc w sferze publicznej specjalną przestrzeń dla autorów z zewnątrz, którzy zajmują się „naszymi” sprawami. W 2005 roku podczas warszawskich Międzynarodowych Targów Książki chyba najwięcej osób, słuchanych w auli na XII piętrze Pałacu Kultury i Nauki, przyszło zobaczyć Lynne Olson i Stanleya Clouda, autorów *Sprawy honoru* – książki o bohaterstwie pilotów Dywizjonu 303. Amerykanie wydawali się speszeni rolą spóźnionych emisariuszy „naprawiających” historię, którą to misję polscy wydawcy i czytelnicy starali się im przypisać.

Życzliwa atencja, jaką obdarza się głosy z zewnątrz, często przeplata się z negowaniem ich autorytetu. Niedawno zmarłego Güntera Grassa – cenionego nie tylko za „gdańską” prozę, ale także za działalność na rzecz pojednania polsko-niemieckiego – również nie ominęły zarzuty fałszywej polonofilii, kiedy w autobiograficznej powieści *Przy obieraniu cebuli* ujawnił epizod służby w Waffen SS. Liczni komentatorzy zarzucali pisarzowi nie tylko brak odwagi, by się do tego przyznać, ale przede wszystkim moralną dwulicowość, podważającą, w ich oczach, szczerłość jego dotychczasowych starań o dobrosąsiedztwo. W efekcie gdańskie uroczystości z okazji 80. urodzin Grassa w 2007 roku zostały zanurzone w bieżącej polskiej polityce historycznej. Stały się próbą retoryki dwóch prowadzących wówczas kampanię wyborczą partii oraz dwóch ogólnopolskich dzienników, „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”, sprzyjających jednemu lub drugiemu ugrupowaniu.

Niedługo potem, w 2008 roku, odbyła się seria debat z udziałem przybyłego ze Stanów Zjednoczonych Jana Tomasza Grossa, autora książki *Strach*, która trafiła wówczas do księgarń w Polsce. Podobnie jak na spotkaniach z Daviesem frekwencja dopisywała – nie tylko wśród czytelników poruszonych książkami Grossa, ale także wśród osób oskarżających autora o kalandrię własnego gniazda albo wręcz odmawiających mu polskości. W ciągu tygodnia od premiery książki sprzedano całą pierwszą partię nakładu: 25 tysięcy egzemplarzy. Jednocześnie kardynał Dziwisz zarzucił Grossowi budzenie „demonów antypolskości”, zaś sprzyjający autorowi komentatorzy podkreślali wagę jego zdystansowanego spojrzenia. Już kilka lat wcześniej, kiedy dyskutowano o poprzedniej pracy Grossa – *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka* – uczestnicy debaty używali argumentu, że dystans zmienia sposób spojrzenia tak na polsko-żydowską „trudną przeszłość”, jak i na spór, który się wokół niej toczy. W głośnym eseju *Obsesa niewinności* Joanna Tokarska-Bakir pisała wówczas:



Dyskusję śledzę z Niemiec. Wydaje mi się, że gdyby nie obca perspektywa i osłabiona cudzoziemskim wpływem autocenzura, pewnych rzeczy w ogóle nie mogłabym w tej dyskusji zobaczyć. Nie mogę się też oprzeć przypuszczeniu, że Gross nie napisałby swojej książki, gdyby nie pracował zagranicą. Nie chodzi mi przy tym w pierwszej kolejności o cenzury naukowe czy środowiskowe. Chodzi o zjawisko poniekąd optyczne. Z bliska, a zwłaszcza od środka, pewnych rzeczy po prostu nie widać<sup>3</sup>.

Powyższe przykłady ilustrują tylko kilka wymiarów obecności w życiu publicznym **głosów z zewnątrz** – autorów, których uważa się za niezakorzenionych w rodzimej rzeczywistości społecznej, ale mimo to (a może właśnie dlatego!) ich wypowiedzi są traktowane jako istotny głos w „naszych” sprawach. Ich słowa są powtarzane i komentowane właśnie z tego powodu, że dzieli ich od publiczności specyficzny dystans – **obcość** nieabsolutna, lecz wynegocjowana i zawierająca pierwiastek swojskości. Wypowiedzi głosu z zewnątrz są uznawane za ważne w tym sensie, że: 1) podejmują tematy definiowane jako ważne, istotne dla tożsamości zbiorowej (często budzące kontrowersje), 2) znajdują względnie duże grono odbiorców, 3) podejmuje się z nimi publiczną dyskusję. **Głos z zewnątrz to pozycja w dyskursie publicznym, której podstawą jest konstruowanie dystansu etnicznego, kulturowego, społecznego lub światopoglądowego między autorem a publicznością.** Już Karl Mannheim pisał, że „[t]o, co w jakiejś grupie uchodzi za absolutne, ktoś stojący z zewnątrz postrzega jako warunkowane przez tę grupę, jako tylko częściowe (...). Warunkiem tego rodzaju poznania jest jak widać dystansowanie się”<sup>4</sup>. Głos z zewnątrz trafia w społeczną potrzebę uznania albo w jakąś lukę dyskursu publicznego. Może polećtać zbiorowe ego lub budzić sprzeciw i prowokować do obrony „swojskiego” *status quo*.

Kategoria głosu z zewnątrz jest jedną z głównych figur myślowych prezentowanej tu analizy i odgrywa w niej podwójną rolę. Z jednej strony, stanowi kategorię formalną, która pozwala syntetycznie ująć badany przypadek i porównać go z innymi obszarami komunikacji publicznej. Z drugiej, to także

<sup>3</sup> J. Tokarska-Bakir, *Obsesja niewinności*, w: eadem, *Rzeczy mgliste*, Sejny 2004, s. 13.

<sup>4</sup> K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, tłum. J. Miziński, Warszawa 2008, s. 319. U Mannheim'a *dystansowanie się* jest pojmowane jako proces zmiany świadomości danej jednostki wobec grupy i, co więcej, jako proces zobiektywizowany, bo wywołany migracją przestrzenną lub społeczną jednostki, albo przemianami norm i wartości w obrębie grupy, do której jednostka przynależała. W niniejszej pracy dystans jest rozumiany jako konstrukcja dyskursywna, odległość wyobrażona, nie zaś obiektywna.



kategoria substancjalna, umożliwiająca wyłonienie na podstawie materiału empirycznego różnych wariantów konstruowania obcego w sporach publicznych. Pozycja głosu z zewnątrz nie przysługuje bowiem nikomu „z automatu”, ale jest rezultatem komunikacyjnych gier i strategii dyskursywnych, wytwarzających wrażenie obcości danego autora. Czasem służą one publicznej dyskredytacji głosu z zewnątrz, czasem podkreśleniu jego wyjątkowości i przenikliwości. Te gry mogą być prowokowane zarówno przez samego autora, jak i być produktem reguł dyskursu publicznego. Granice między autoprezentacyjnym i reprezentacyjnym charakterem tych zabiegów są nieostre. Powstaje więc pytanie, na ile uczestnicy debaty publicznej muszą podporządkować się niezależnym od nich zasadom rządzącym sporem. Dlatego gdy piszę o głosach z zewnątrz jako o szczególnej grupie **autorów dyskursu publicznego**, nie mam na myśli ludzi mających poza publicznymi także prywatne poglądy i prywatne życie. Za Michélem Foucaultem rozumiem pojęcie autora jako **funkcję dyskursu**. Polega ona na gwarantowaniu, że publiczność „rozczyta” stempel takiego a nie innego autora, „postawiony” na wypowiedzi, i poprzez pryzmat wyobrażenia o autorze zinterpretuje jego tekst. Pojęcie autora odsyła do konkretnych osób, ale przedmiotem niniejszej analizy są pozycje nadawane im w dyskursie publicznym.

Każdy dyskurs ma swojego „znaczącego obcego”. Coraz częściej wskazują go media, które zaburzają tradycyjne hierarchie autorytetów. Obcym mówiącym w „naszej” sprawie może być zagraniczna gwiazda piłki nożnej, chwalaćca polskich graczy na Euro 2016 albo mieszkająca od lat w Stanach Zjednoczonych celebrytka, prowadząca popularne *talent show*. Jednak uproszczeniem, rozmywającym specyficzność tej kategorii, byłoby nazwanie każdego „rozdadanego” obcego głosem z zewnątrz. Ten ostatni jest bowiem autorem, na którego przekaz trzeba odpowiedzieć, gdyż dotyka on spraw istotnych dla tożsamości społeczeństwa, do którego się zwraca. Wypowiedzi takiego głosu wpisują się w aktualne spory ideowe albo same stają się zaczynem publicznej debaty<sup>5</sup>. Co więcej, przedmiotem niniejszej pracy są tacy autorzy, którym przypisuje się szczególną odpowiedzialność za słowa i czyny na podstawie **dystansu**

<sup>5</sup> Mówiąc o debacie publicznej, mam na myśli instytucję komunikacji społecznej, realizację potencjału komunikacyjnego i interakcyjnego tkwiącego w dyskursie publicznym. Jak słusznie zauważa Jacek Wasilewski, „debata publiczna jest osadzona w dyskursie, który jest pojęciem o szerszym zakresie znaczeniowym, z metapoziomu” komunikacji publicznej, zob. J. Wasilewski, *Debata a media*, w: *Sztuka debaty*, red. M. Kochan, Gdańsk 2014, s. 111. Natomiast mówiąc o przypadku konkretnej debaty, a chcąc podkreślić jej konfliktowy charakter, używam zamiennie określenia ‘spór’.



**intelektualnego**, dzielącego ich od przeciętnej odbiorcy. Status intelektualisty – przypisany autorowi lub taki, do którego on sam wysuwa roszczenie – daje szerokie możliwości grania figurą obcego i nadzwyczajnego.

W ostatnich dekadach – zarówno w Polsce, jak i w innych krajach europejskich – **fenomen głosu z zewnątrz ujawnia się w szczególny sposób w sporach o kształt pamięci zbiorowej**. Dotykają one rudymetów tożsamości zbiorowej i stawiają ważne pytanie o to, co treść pamięci o przeszłość mówi o tych, którzy pamiętają. O czym świadczy niepamięć i do czego prowadzi odmowa pamięci? Czy forsowanie „trudnej” pamięci może mieć skutki przeciwne do zamierzonych? Pamięć zbiorowa rzadko „idzie na kompromis” i niełatwo poddaje się obrachunkowi czy politycznej erracie, która zadowoliliby większość. Kiedy w dyskursie publicznym pojawiają się wypowiedzi kwestionujące społeczne wyobrażenia o przeszłości, o czynach własnej grupy etnicznej lub narodowej, kiedy podważane są utrwalone przeświadczenia o tym, kto w toku dziejów był ofiarą, a kto sprawcą – pojawia się opór. Co znamienne, gdy próby rekonfiguracji pamięci przeradzają się w konflikt, spory zwykle polaryzują się wokół autorów kontrowersyjnych wypowiedzi. Zaczyna stawiać się pytania o etniczną czy kulturową przynależność autora, czyli o jego obcość/swojskość. Problem dziejowej winy lub niewinności rozmywa się, gdyż komunikacyjny wysiłek i retoryczna arteria uczestników sporu skupione są na autorze, uosabiającym cały konflikt.

W Polsce najgłośniejszym w tym wieku przykładem takiego sporu jest ten wokół książek Jana Tomasza Grossa – *Sąsiedzi* (2000), *Strach* (2008) i *Złote żniwa* (2011) – dotyczących bolesnych wojennych i powojennych stosunków polsko-żydowskich. Grossa można rozpatrywać jako przypadek głosu z zewnątrz, ponieważ jego książki oceniane są poprzez pryzmat etnicznego, kulturowego i światopoglądowego dystansu, rzekomo dzielącego go od społeczeństwa polskiego. Szczególną osią sporu o prawomocność dzieła stała się **żydowskość** Grossa – w dużej mierze wytwarzana na potrzeby samego konfliktu. Mówiąc o żydowskości, mam na myśli konstrukcję, która jest stosowana w komunikacji publicznej, a sięga często do stereotypowych wyobrażeń o Żydach, budując wrażenie obcości autora określanego – *explicite* lub *implicite* – jako Żyd. Debaty wokół książek Grossa unaoczniają nie tylko wymuszanie czyjejś obcości w dyskursie publicznym, lecz także problem polskiej komunikacji publicznej, w której jest miejsce zarówno dla antysemityzmu, jak i dla filosemityzmu – ale często brakuje przestrzeni dla debatowania ponad etykietkami etnicznymi i kulturowymi.



Celem proponowanej tutaj analizy sporu o książkę Jana Tomasa Grossa nie jest rozstrzygnięcie o tym, kto miał w tej dyskusji rację ani gdzie leży historyczna prawda. Praca ta nie wpisuje się też w prężnie rozwijany od paru dekad nurt badań nad społecznymi aspektami pamiętania oraz indywidualnymi pamięciami o trudnej przeszłości. Choć staram się prowadzić dialog z bogatym dorobkiem badaczy pamięci zbiorowej, nie pytam o relację między zbiorową symboliką a indywidualnymi praktykami pamiętania i zapominania. Obszarem moich badań nie jest bowiem społeczne doświadczenie przeszłości, lecz jego reprezentacje, przetworzenia i przejawy wykluczenia w polu dyskursu publicznego. Zajmuję się więc pamięcią publiczną jako swoistą aktualizacją pamięci zbiorowej, która rządzi się własnymi regułami, może „anektować” pamięci indywidualne, kształtować ich interpretację, ale może także rywalizować z nimi. Interesują mnie nie tyle intencje dyskutantów, co publiczne konsekwencje ich wypowiedzi – najczęściej konsekwencje niezamierzone. Metodą moich badań jest analiza dyskursu – w tym przypadku publicznego, a zwłaszcza medialnego. Sądzę, że szczególnie dziś – w warunkach demokratyzacji kulturowej – warto pochylać się nad tym wycinkiem komunikacji społecznej, ponieważ zbyt często dyskurs publiczny jest traktowany jako „przezroczystry” nośnik społecznych nastrojów, resentymentów i roszczeń, a zbyt rzadko jako narzędzie władzy nad społecznymi przeświadczeniami i ocenami, które raczej wytwarza resentymenty i roszczenia, niż tylko je „relacjonuje”. Co więcej, dyskurs nie należy do nikogo, żadna społeczna instancja nie ma nad nim pełnej kontroli. To raczej dyskurs „rządzi” rozumieniem i interpretowaniem wszelkich zjawisk społecznych. Ta nieuchronność dyskursu czyni go fascynującym i ważnym przedmiotem badań.

Głównym zadaniem tej analizy jest namysł nad kilkoma pytaniami i paradoksami towarzyszącymi dyskusjom o pamięci zbiorowej. Po pierwsze, interesowało mnie, w jakiej mierze przynależność etniczna, kulturowa lub światopoglądowa autora kontrowersyjnego przekazu – rozumiana nie jako obiektywny fakt, lecz jako konstruowana w dyskursie publicznym obcość i dystans dzielący autora od publiczności – wpływa na ocenę i legitymację jego wypowiedzi na temat przeszłości. Po drugie, pozycja głosu z zewnątrz może być zarówno narzucona przez dyskurs, jak i przyjmowana z inicjatywy samego autora. Na ile jednak ten wybór może być uznany za przejaw autonomicznego działania, a na ile jest rezultatem reguł porządkujących dyskurs publiczny?



Po trzecie, wydaje się, że mimo tego, iż głos z zewnątrz może naruszyć obszary tabu i odkryć białe plamy pamięci zbiorowej, jego przekaz podlega władzy dyskursu i, paradoksalnie, może wtórnie obronić *status quo*. Po czwarte, stawiam pytanie, czy rola głosu z zewnątrz wytraca misyjny, intelektualny charakter na rzecz funkcji autoprezentacyjnych i prestiżowych. Czy pozycja głosu z zewnątrz staje się dziś medialną profesją, wręcz marką, zbudowaną na wywoływaniu konfliktu?

Podjmując próbę spojrzenia z boku – nie jako historyk ani zaangażowany uczestnik, lecz jako badaczka komunikacji publicznej – chciałabym zastanowić się nad tym, co stało się z tą debatą. Do czego ona doprowadziła, a do czego doprowadzić nie mogła? W trakcie trwającego przeszło dekadę sporu niewiele dowiedzieliśmy się o Żydach, ponieważ operowano głównie stereotypową, wyobrażoną figurą *Żyda*. Więcej, ale wciąż niewiele dowiedzieliśmy się o skomplikowanych relacjach polsko-żydowskich, gdyż wiedza historyczna wkręcona w tryby medialnego sporu uległa upolitycznieniu i instrumentalizacji. Ponadto warto przypomnieć, że historiografia wojny była w Polsce przedmiotem symbolicznej i politycznej rywalizacji na długo przed rozpoczęciem dyskusji o książkach Grossa.

Zabrzmie to jak truizm, ale warto kolejny raz podkreślić, że to nie była dyskusja polsko-żydowska, ale polsko-polska. Rozprawianie o tym, co wydarzyło się w Jedwabnem, Radziłowie czy Kielcach, dotyczy tego, co jedna część polskiego społeczeństwa uczyniła innej części tego społeczeństwa. Co więcej, ten spór więcej niż o przeszłości może powiedzieć o aktualnych podziałach w Polsce, o potransformacyjnych resentymentach i poczuciu krzywdy, które znalazły w tym konflikcie swoje częściowe ujęcie.

W pierwszej części pracy – „Fetysz obcości w dyskursie publicznym” – nakreśliłam ramę teoretyczno-metodologiczną analizy. W rozdziale „Pamięć zbiorowa i jej kontestatorzy” podejmuję próbę krytycznego spojrzenia na kategorię pamięci zbiorowej i rolę autorów dyskursu publicznego, którzy podważają dominujący w społeczeństwie obraz przeszłości. W kolejnym rozdziale, „Postfoucaultowska analiza dyskursu”, prezentuję metodologię pracy. Z uwagi na różnorodny charakter materiałów empirycznych (książki, artykuły z prasy polskiej i zagranicznej, audycje radiowe, telewizyjne, przekazy internetowe, zapisy spotkań z autorem itp.) zastosowałam wzajemnie uzupełniające się narzędzia analizy jakościowej, które spaja koncepcja Michela Foucaulta



i postfoucaultowska analiza dyskursu, akcentujące związki między dyskursem, wiedzą a społecznie rozproszonymi relacjami władzy. Istotne odniesienie w analizie sporu o książki Jana Tomasza Grossa stanowi dla mnie perspektywa teoretyczna wypracowana przez Edwarda W. Saida i kategoria *wygnanego* intelektualisty, omawiane w rozdziale „Intelektualista, głos z zewnątrz, obcy”. Z kolei w rozdziale „Żydowskość jako przedmiot sporu” przedstawiam wcześniejsze niż sprawa Grossa spory o pamięć zbiorową, gdzie uwaga uczestników ogniskowała się na *żydowskości* kontrowersyjnych autorów.

Druga część pracy pt. „Jan Tomasz Gross – głos z zewnątrz w sporach o pamięć zbiorową” ma charakter empiryczny. Analiza służy ukazaniu szerokiego spektrum właściwości i funkcji głosów z zewnątrz w sporze o pamięć zbiorową. W poszczególnych rozdziałach prezentowane są wyniki analizy prowadzonej w porządku chronologicznym: od publikacji *Sąsiadów* w 2000 roku, a następnie przekładów tej pracy, przez amerykańskie wydanie kolejnej książki Grossa, *Fear*, po polską premierę *Strachu* i *Złotych zniw*. Śledzę proces konstruowania pozycji głosu z zewnątrz oraz jego rolę w kształtowaniu pamięci publicznej. W rozdziale „Krajobraz po Grossie” prezentuję najnowsze rekontekstualizacje trudnej pamięci polsko-żydowskiej w sztuce i kulturze popularnej oraz kontrowersje wokół filmów *Pokłosie* i *Ida* jako przykłady wtórnych sporów, w dużej mierze powielających strategie dyskursywne z debat wokół książek Grossa.

Ostatnia część zawiera podsumowanie roli głosu z zewnątrz w debatach o przeszłości oraz „Epilog” stawiający pytanie o społeczne przyczyny bezkonkluzywności sporu o książki Grossa i o szanse przełamania schematyzmu tego rodzaju debat – także w obliczu nastrojów społecznych i polityki historycznej na przełomie 2015 i 2016 roku.